

MICHAŁ WIĘCKOWSKI
Argentyna

TOWARZYSTWO POLSKIE W BERISSO (1913-1983) W ARGENTYNIE

O Polakach w Argentynie ukazało się wprawdzie szereg prac w języku polskim i hiszpańskim, niemniej jednak temat ten czeka na prawdziwie naukowo udokumentowane opracowanie. Książka Stanisława Pyzika *Los Polacos en la Republica Argentina y America del Sur*, wydana w 1966 r. przez Komitet Milenium Polski Chrześcijańskiej, daje nam ogólny zarys historyczny od roku 1812 i jest praktycznie jedynym dostępnym popularnym opracowaniem tego tematu. Sam autor (1893-1981) był przez prawie 70 lat (od 1912 r.) czynnym działaczem społecznym, dwunastokrotnie (w różnych okresach) pełnił funkcję prezesa Związku Polaków, będącego federacją wszystkich polskich organizacji społecznych w Argentynie. Był on także chodzącą encyklopedią polskiej przeszłości na tym terenie. Wymieniona powyżej praca (307 stron) w dwóch trzecich poświęcona jest biografii wybitnych Polaków, którzy działali w różnych krajach Ameryki Łacińskiej w wieku XIX i z początkiem wieku XX, zaś jedna trzecia stanowi zarys historyczny polskiego życia społecznego w Argentynie.

Jeśli chodzi o Amerykę Południową, to pierwszym krajem, do którego kierowała się masowa emigracja rolnicza z Polski pod koniec ubiegłego wieku była Brazylia. W tym samym okresie na teren sąsiadującej z Brazylią argentyńskiej prowincji Misiones przybyli koloniści Polacy, których stan liczebny pod koniec roku 1898 dochodził do 250 rodzin. Natomiast w samej stolicy Argentyny, Buenos Aires, Polacy nie stanowili jakiejś zwartej grupy i z wielką trudnością odszukiwali się w morzu hiszpańsko-włoskim. Będąc obywatelami trzech państw zaborczych, nie zatracili jednak poczucia tożsamości narodowej, czemu dawali wyraz przy każdej nadarzającej się okazji. W przeciwieństwie do osadników rolnych w Misiones, emigracja polska w Buenos Aires uważała się za emigrację polityczną. Wyrazem tego była pierwsza polska organizacja, która powstała w 1890 r., i przyjęła nazwę Towarzystwo Demokratyczne. Skupiała ona przede wszystkim byłych uczestników powstania styczniowego. Pierwszym prezesem Towarzystwa został płk Robert Adolf Chodasiewicz, a jednym z 24

członków-założycieli był Michał Szelański, którego życiorys łączy się z tematem moich rozważań o związku Polaków w Berisso.

Druga organizacja polska powstała w 1905 r. z udziałem niewielkiego zespołu byłych bojowców socjalistycznych, którzy wyemigrowali do Argentyny w obawie przed represjami za swą działalność rewolucyjną. Obie te organizacje działały przez kilka lat obok siebie, odzwierciedlając m. in. różnice orientacyjne, które nabrały szczególnej ostrości przed i w czasie I wojny światowej. Towarzystwo Demokratyczne opowiadało się po stronie koalicji antyniemieckiej, zaś grupa socjalistyczna sprzyjała Niemcom. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości organizacje te połączyły się, przyjmując nazwę „Wolna Polska”. Towarzystwo to istniało w okresie międzywojennym. Gdy po II wojnie światowej przybyła do Argentyny duża fala emigracji żołnierskiej, Towarzystwo „Wolna Polska” już nie istniało. Inny charakter niż wymienione wyżej organizacje ma trzecia grupa polska w Argentynie, złączona pod nazwą Towarzystwa Polskiego, obecnie Związek Polaków w Berisso.

1. GENEZA ORGANIZACJI

Aby należycie ocenić okoliczności towarzyszące powstaniu polskiej organizacji w Berisso, trzeba poświęcić nieco uwagi samej miejscowości, która obecnie jest miastem powiatowym. Argentyna jest krajem młodym, a więc i poszczególne miasta prowincjonalne mają krótką historię. Formalnie Berisso powstało w 1871 r., oczywiście nie jako miasto, ale jako zwykła osada, nazwana tak od pierwszego jej „właściciela”, Juana Berisso. Obecnie miasto to liczy ponad 60 000 mieszkańców. Leży ono w odległości ok. 8 km od La Plata, stolicy prowincji Buenos Aires.

Jak wiadomo, Argentyna słynie z hodowli bydła i związanego z nią przemysłu i handlu mięsem i skórą. Załóżkami osady Berisso stały się rzeźnie, mające dogodny warunki komunikacyjne, łatwy dojazd z lądu i dobra żegluga rzeczna i morska. Juan Berisso nie wytrzymał konkurencji koncernów międzynarodowych, które w krótkim czasie stworzyły wielkie centrum rzeźni i chłodni. Po pionierze została tylko nazwa: „Berisso”. Oczywiście, gwałtowny rozwój przemysłu mięsnego spowodował duży napływ robotników z różnych stron, a szczególnie z Europy dotkniętej trudnościami ekonomicznymi, na kilka lat przed I wojną światową. Między innymi przeludniona wieś polska szukała pracy i chleba za Oceanem. Emigranci ci zmuszeni byli przyjąć jakkolwiek nadarzającą się pracę i dlatego decydowali się także pracować w chłodniach w Berisso. Rzecz zrozumiała, że nie mając żadnego przygotowania zawodowego, wykonywali pracę najcięższą i najgorzej płatną. Nie znając języka hiszpańskiego, narażeni byli na wszelkiego rodzaju nadużycia moralne i ekonomiczne. W tej sytuacji jedynym ratunkiem było zbliżenie się do współrodaków znajdujących się w tych samych warunkach.

Wyraźna obcość w środowisku hiszpańsko-włoskim, brak jakiegokolwiek zaplecza formalno-prawnego ze strony kraju rodzinnego, będącego pod obcymi zaborami, niejako zmuszała emigrantów do szukania sąsiedztwa, rady i pomocy u ludzi mówiących tym samym językiem. Głęboko zakorzeniona i przeważnie podświadoma więź narodowa ujawniła się w całej pełni właśnie w warunkach nienormalnych, na obcym terenie. Wdrożeni od wieków do życia gromadzkiego w swojej wsi rodzinnej Polacy chcieli przenieść i zachować ten styl życia w nowych warunkach bytowania. Nie była to sprawa łatwa. Rozczarowanie i zawód, jaki ich spotkał wobec obiecywanego im i oczekiwanego dobrobytu niejednego mogło doprowadzić do rozpacz. Ale tutaj ujawniła się twarda chłopska natura, przyzwyczajona do zniesienia wielu przeciwności losu, spotęgowana podrażnioną dumą narodową, chłopskim honorem i chłopskim uporem. Są to sprawy powszechnie znane z innych krajów polskiego osiedlenia, więc i nasi emigranci w Argentynie nie stanowią pod tym względem wyjątku.

Biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności, musimy dzisiaj — z perspektywy historycznej — właściwie ocenić wartość osób, które po długich dyskusjach podjęły decyzję stworzenia w Berisso polskiej organizacji społecznej. Stało się to 21 IV 1913 r.

2. CELE I ZADANIA

Wydaje mi się, że zamiast opisywania własnymi słowami celów i zadań Towarzystwa, bardziej wymownym będzie posłużenie się oryginalnym tekstem z zachowaniem wyrażen i pisowni stosowanej w książce noszącej tytuł *Ustawy i protokoły Towarzystwa Polskiego w Berisso*:

USTAWA TOWARZYSTWA POLSKIEGO W BERISSO

Polacy zamieszkali w Berisso uznając konieczność i potrzebę łączenia się, zaznajomienia się i wzajemnej oświaty, postanowili w dniu 21 kwietnia 1913 roku założyć Towarzystwo Polskie na następujących warunkach:

1. Do Towarzystwa Polskiego mają należeć Polacy i Polki zamieszkali w Berisso i okolicy.
2. Każdy z członków Towarzystwa ma wnieść dwa pezy do kasy wpisowego i comiesięcznie opłacać po jednym pesie.
3. Mający zamiar wstąpić na członka Towarzystwa ma się zgłosić do Komitetu pisemnie i być przedstawiony przez dwóch członków Towarzystwa, o czym powiadają się członkowie przez wypisanie nazwiska na kartce i wywieszenia takowego w lokalu Towarzystwa. Komitet decyduje o przyjęciu członka, o czym do dwóch tygodni powiadamia.
4. Członkowie Towarzystwa Polskiego mają ogólne zebrania miesięczne w pierwszą niedzielę po pierwszym.
5. Członkowie Towarzystwa Polskiego zobowiązują się postępować szlachetnie, honorowo, aby nie ubliżyć godności narodowej i nie plamić nazwiska własnego. Członek Towarzystwa, który by splamił się czynem lub zachowaniem się niegodnym ma być (z czytelnikami) wykluczony.
6. Towarzystwo ma Zarząd, składający się z pięciu członków: prezesa, wiceprezesa, sekretarza, bibliotekarza i skarbnika.

7. Do Towarzystwa mogą być wprowadzani goście przez członków Towarzystwa, którzy w dysputach mogą zabierać głos, lecz nie mogą głosować.

8. Zarząd ma się zbierać według potrzeby, o czym członkowie Zarządu porozumiewają się między sobą.

9. Celem Towarzystwa jest wypisywanie ksiązek i gazet polskich. Odczyty wygłaszane przez członków Towarzystwa o literaturze polskiej lub naukowej, odczytywanie ważnych artykułów z gazet lub ksiązek. Deklamacja piękniejszych utworów pisarzy polskich, śpiew, muzyka, zabawy ogólne, obchody narodowe, dysputy nad odczytami, artykułami wyjętymi z gazet itp.

10. Zarząd Towarzystwa przedstawia na ogólnych zebraniach swoje projekta, które mogą być przyjęte lub odrzucone większością głosów. A także i każdego z członków może podawać swoje projekta pod głosowanie.

11. Obowiązki Zarządu Towarzystwa. Prezes Towarzystwa jest jednocześnie przewodniczącym na zebraniach ogólnych i komitetu, udziela głosu członkom mającym zamiar dysputować w danej kwestii lub w razie nieodpowiedniego zachowania się członka może takowy odebrać. Jednocześnie jest przedstawicielem Towarzystwa na zewnątrz.

12. Wiceprezes Tow. ma wyżej wskazane obowiązki i zastępuje prezesa w razie jego nieobecności, na zebraniach ogólnych i komitetu.

13. Sekretarz obowiązany jest prowadzić ksiązkę protokularną z posiedzeń Towarzystwa i komitetu i załatwiać korespondencję Towarzystwa.

14. Bibliotekarz: obowiązany jest utrzymywać bibliotekę Tow. w porządku, wydawać książki członkom Towarzystwa w dniach i godzinach oznaczonych, otrzymywać pokwitowania na wydaną ksiązkę i jest osobiście odpowiedzialny za straty takowych.

15. Kasjer obowiązany jest prowadzić kasę Tow. jak z sumy wpisowej tak i miesięczne opłaty członków, jako też sumy jakiegoby tylko wpłynęły na przychód Tow. jako też ksiązkę rozchodów Tow. Wszystkie wydatki powinny być potwierdzone przez ogólne zebranie lub zarząd Tow.

16. Prócz wyżej naznaczonego Zarz. Tow. Towarzystwo wybiera Komitet Rewizyjny składający się z trzech członków, obowiązkiem którego jest: kontrolować kasę i bibliotekę co ma się odbywać ściśle i akuratanie, pamiętając na to, aby Towarzystwo nie było narażone na straty. Kontrola kasy jako i biblioteki może się odbywać po porozumieniu się członków komitetu nie rzadziej od dwóch miesięcy. Z każdej rewizji komitet obowiązany jest zdać sprawę ze swej działalności na pierwszym posiedzeniu Towarzystwa.

Władysław Hojnacki, Antoni Moszyński, Władysław Oliwa, Waclaw Szott, Józef Richart, Adam Koba, Franciszek Kamiński, Jan Twardowski, Władysław Patek, Stanisław Janiak, Jan Kolicic, Mieczysław Tomaszewski, Bronisław Nowak, Michał Pawłowski, Józef Wróbel, Józef Hojnacki, Jan Witkowski, Józef Klocek.

Pierwszy Zarząd Towarzystwa, wybrany na okres jednego roku, przedstawiał się następująco:

Przewodniczący — Antoni Moszyński; zastępca przewodniczącego — Władysław Hojnacki; sekretarz — Władysław Oliwa; skarbnik — Waclaw Szott; bibliotekarz — Józef Richart.

Do Komitetu Rewizyjnego zostali wybrani: Józef Hojnacki, Bronisław Nowak i Mieczysław Tomaszewski.

Wymieniłem zarówno 18 członków-założycieli, jak i skład pierwszych władz Towarzystwa, gdyż uważam, że należy im się nasze uznanie za stworzenie podwalin dla polskiego życia społecznego w Berisso, nawet w całej Argentynie. Towarzystwo Polskie w Berisso jest bowiem najstarszą organizacją polską w tym kraju, liczącą już 70 lat.

3. LICZEBNOŚĆ I STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Oдноśnie do liczebności Towarzystwa sprawa jest o tyle skomplikowana, że w pierwszym okresie, obejmującym 22 lata, obowiązywała *Ustawa* z 1913 r., która nie przewidywała specjalnych walnych zebrań wyborczych i statystycznych, a nowe władze wybierano stosownie do potrzeb na okres roczny lub na kilka miesięcy. Na przykład 1 X 1916 r. wybrano nowy Zarząd na trzy miesiące — do Nowego Roku 1917, a 30 XII tegoż roku przedłużono jego kadencję na dalszych sześć miesięcy.

Protokół z 2 IX 1917 r.:

Na miesięcznym walnym zebraniu Towarzystwa Polskiego przy ilości osiemnastu — 18 członków Towarzystwa, gdyż reszta członków prawie nigdy nie uczęszcza do lokalu Towarzystwa postanowiono [...].

Ruch członków był stosunkowo duży, co powodowało poważne zmiany w stanie czynnych członków. Pojęcie w tej materii możemy sobie wyrobić na podstawie niektórych protokółów z zebrań. Na przykład 7 VII 1918 r. zanotowano przyjęcie nowych członków (15), a na zebraniu 3 IV 1931 r. skreślono 23 członków z powodu niepłacenia składek. Zebranie 19 VIII 1931 r. odbyło się w obecności 47 członków, a walne zebranie w 1936 r. — 80 członków.

W roku 1935 nastąpiła zmiana struktury organizacyjnej przez uzyskanie argentyńskiej osobowości prawnej (nacisk władz administracyjnych), zmiana statutu i dostosowanie go do argentyńskich przepisów w tej materii oraz obowiązkowe przejście na język hiszpański w sporządzaniu protokołów z walnych zebrań, wyboru władz, zatwierdzania bilansu itd. W zebraniu dnia 20 X 1935 r., w czasie którego dokonano zmiany statutu, wzięło udział 110 członków.

Po zweryfikowaniu podpisali oni listę obecności w specjalnej *Księdze walnych zebrań*.

W okresie międzywojennym Towarzystwo w Berisso było liczne i można przyjąć, że w tym czasie należało doń od 80 do 120 członków. Parę lat temu organizacja przeżyła jeden z okresowych kryzysów i praktycznie była bliska likwidacji (lata 1978-80). Ostatnio nastąpiło niezwykle odrodzenie i obecnie (czerwiec 1983 r.) Związek Polaków w Berisso liczy 82 członków.

4. DZIEDZINY I FORMY DZIAŁANIA W PRZESZŁOŚCI I OBECNIE

W *Ustawie* Towarzystwa, uchwalonej w 1913 r., brak górnolotnych frazesów i celów politycznych, które mogłyby być przyczyną różnicy poglądów. Wydaje

się, że przykład Towarzystwa Demokratycznego z 1890 r., jak i drugiego zespołu z 1905 r. — o charakterze socjalistycznym, był niejako ostrzeżeniem, żeby Polacy w Berisso ograniczyli się do wzajemnego poznawania się i prowadzenia akcji kulturalnej. Akcja ta obejmowała dosyć szeroki wachlarz zagadnień i późniejsza praktyka wykazała, że była to droga właściwa i w momentach przełomowych ta formalnie neutralna i apolityczna społeczność emigracyjna wypowiedała się bardzo stanowczo w sprawach ogólnonarodowych, o charakterze wyraźnie politycznym.

Początki Towarzystwa były — jak to zwykle była — skromne. Schodzono się w mieszkaniach prywatnych, które przejściowo zamieniały się na czytelnie. Już 7 XII 1913 r. postanowiono zaprenumerować na rok 1914 lwowską gazetę „Słowo Polskie” i drugą, wychodzącą w Buenos Aires — „Echo Polskie”.

W drugim roku istnienia Towarzystwo Polskie w Berisso wypowiedziało się w sprawach ogólnonarodowych, związanych z wybuchem I wojny światowej. Podaję treść tego dokumentu:

POSTANOWIENIE POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W BERISSO
Z DNIA 23 SIERPNI 1914 r.

Wskutek wojny europejskiej, z powodu której my, Polacy, znajdujemy się w bardzo przykrych i trudnych warunkach, widząc jak Ojczyzna nasza jest teatrem wojny, jak ciemniźciele nasi jeszcze więcej kraj nasz gubią: Niemcy Krolestwo Polskie, a Moskale Galicyę, ogół Polaków zamieszkałych w Berisso w dniu 23 sierpnia br. na zebraniu ogólnem w tem dniu odbytem, postanowiliśmy:

1. Działać solidarnie z ogółem Polaków zamieszkałych w Argentynie; 2. Wybrać ze strony naszej dwóch przedstawicieli na wiec polski, któren ma się odbyć dnia 4 października 1914 r. w Buenos Aires i coby na takowym postanowione zostało zobowiązujemy się takowe postanowienia wypełnić.

Przewodniczący: ks. Franciszek Wilczek. Sekretarz: Karol Kuś.

Następuje przerwa w działaniu Towarzystwa i brakuje protokołów za resztę roku 1914 i cały rok 1915. Na zebraniu 5 IX 1916 r. postanowiono odnowić byłe Towarzystwo Polskie w Berisso. W marcu 1917 wiceprezes Towarzystwa p. Stefan Sosnowski ofiarował lokal w swoim domu przy ul. Napoles 4216 dla użytku Towarzystwa na przeciąg jednego roku bez żadnego wynagrodzenia. 3 VI 1917 r. postanowiono ufundować sztandar Towarzystwa.

Drugie wystąpienie o charakterze ogólnonarodowym zostało zaprotokółowane 3 III 1918 r. Oto jego treść:

Na posiedzeniu, które się odbyło dnia trzeciego marca br. przystąpiono do dysputy nad programem dotyczącym się „Wieczu polskiego”, który ma się odbyć w Buenos Aires dnia 10 marca 1918.

1. Polacy żądają odbudowania Polski niepodległej i zjednoczonej, z dostępem do morza przez Gdańsk.

2. Uznają za konieczne wybór Komitetu Narodowego Polskiego, który by przedstawiał w Anglii interesy polskie.

3. Uznają za konieczne popieranie tworzącego się we Francji Wojska Polskiego jako zadatek przyszłych sił wojennych polskich.

4. Protestacja najenergiczniejsza przeciwko nowo tworzonej granicy Ukrainy przez Niemców, odbierającej ziemię Polsce do niej należącej.

Towarzystwo Polskie i jako też znaczna ilość Polaków biorąca udział na tymże posiedzeniu postanowiło przylączyć się do tego programu i jako też wysłać delegację na „Wiec polski”, składającą się z trzech członków Towarzystwa dla wzięcia udziału na „Wiecu polskim”.

Równocześnie Towarzystwo zajęło się sprawą oświaty i świętem 3 Maja. Znowu posłużyć się protokołem z 7 IV 1918 r.:

Towarzystwo postawiło za zadanie całej kolonii polskiej w Berisso założyć szkołę dla małoletnich dzieci w języku polskim w lokalu Towarzystwa. Lekcje mają się odbywać od godziny pierwszej do godziny czwartej po południu dla dzieci większych, a dzieci mniejsze tylko dwie godziny dziennie od pierwszej do trzeciej. Opłata miesięczna jednego peza od każdego dziecka. Początki nauki 15 kwietnia br.

Tegoż dnia postanowiono obchodzić święto 3 Maja w dniu 5 maja (niedziela). Przewodniczącym obchodów został wybrany p. Antoni Moszyński.

UROCZYŚĆ 3 MAJA W DNIU 5 MAJA 1918

Pierwsza uroczystość patriotyczna polska na terenie Berisso z udziałem całego miejscowego społeczeństwa polskiego ze sztandarami i flagami polską i argentyńską. Pochód z lokalu Towarzystwa, ul. Napoles 4216, ze śpiewem Marsza Sokołów do kościoła, gdzie nabożeństwo odprawił ks. Piotr Korda (z Ensanada). Następnie udano się na spotkanie delegacji Komitetu Narodowego Polskiego z Buenos Aires, któremu przewodniczył dr Gustaw Jasiński. Na akademii w sali „Estrella” przemawiali: ksiądz Piotr Korda, Stanisław Pyzik i Andrzej Palonkowski — po polsku, a potem po hiszpańsku dr Gustaw Jasiński. Po tej akademii wspólny obiad w lokalu Towarzystwa.

Oto dalszy ciąg kroniki Towarzystwa, obrazujący niektóre ważniejsze momenty życia organizacyjnego.

Dnia 2 lutego 1919 nadano członkostwo honorowe Towarzystwa dr Gustawowi Jasińskiemu, jako wyraz uznania za jego długoletnią pracę na niwie narodowej u wychodźstwa polskiego w Argentynie.

W zebraniu dnia 3 marca 1919 wziął udział dr G. Jasiński, aby podziękować za mianowanie go członkiem honorowym. W czasie tego zebrania przybył z listem delegat z towarzystwa ruskich robotników, zapraszając Tow. Polskie w Berisso do wzięcia udziału w ich obchodzie w rocznicę zrzucenia ich cara z tronu. W głosowaniu większością głosów zaproszenie zostało „odmówione”.

Loteria Fantowa Komitetu Narodowego Polskiego w lokalu Tow. w dniu 8 czerwca 1919 z przeznaczeniem dla głodnych w Polsce.

Protokół z 7 XI 1921 r. traktuje o reorganizacji szkoły polskiej i powierzeniu nauczania p. Antoniemu Moszyńskiemu, prezesowi Towarzystwa.

Nadszedł wielki dzień 2 maja 1926, kiedy w obecności 18 członków uchwalono kupno ziemi pod dom Tow. Polskiego przy ul. Napoles 4222 (obecna siedziba Towarzystwa). Następnym krokiem po upływie trzech lat — była decyzja z dnia 12 maja 1929 budowy domu Towarzystwa, którego poświęcenie odbyło się 11 maja 1930. Aktu poświęcenia dokonał ks. Władysław Zakrzewski z Buenos Aires, a w imieniu Towarzystwa przemawiał prezes Antoni Swirski. Przemawiali także dr Władysław Mazurkiewicz, poseł RP w Buenos Aires, radca poselstwa Michał Pankiewicz, sekretarz Związku Polaków Stanisław Pyzik, sekretarz Towarzystwa Florian Czarnyszewicz, prezes Tow. „Wolna Polska” Marczewski i prezes Tow. w Llavalleo Żukowski. Byli także obecni: prezes Związku Polaków Stanisław Czyżewski, delegat Tow. w Rosario i inni.

Budowa własnej siedziby związkowej w 1930 r. przyczyniła się do wzmocnienia pracy społecznej. Mimo że nadchodził okres kryzysu ekonomicznego w latach trzydziestych, a wraz z nim utrata pracy przez wielu Polaków, specjalnie w miejscowych rzeźniach, rejestracja bezrobotnych i uruchomienie dla nich kuchni — życie organizacyjne raczej się wzmogło. Przyczyniło się do tego także zaangażowanie przez poselstwo RP nauczycieli dla polskich szkół działających przy niektórych Towarzystwach Polskich. Nauczyciele ci, posługując się jednolitym programem opracowanym przez Ministerstwo Oświaty dla szkół jednoklasowych (4 oddziałowych), zastąpili dotychczasowych społeczników, zajmujących się doraźnie i nie zawsze fachowo prowadzeniem nauki języka polskiego.

Jeśli chodzi o Berisso, to pierwsze sprawozdanie za okres: maj 1931 — lipiec 1932 zostało złożone przez Mariana Bembowskiego, nauczyciela szkoły polskiej w Berisso. Sprawozdanie to ukazało się w „Głosie Polskim” 22 VII 1932 r. Według niego liczba uczniów wahała się od 50 do 60 dzieci w dwóch grupach, uczących się przed południem od godz. 8 do 11 i po południu od 14 do 16.

Obchodzony w 1935 r. „Tydzień Szkoły Polskiej w Argentynie” wskazywał przeciętnie 50 dzieci w „szkole przodującej” w kilku organizacjach polskich.

Obok szkoły, drugą formą działalności kulturalnej była scena, obsługiwana przez teatry amatorskie działające prawie przy każdej z istniejących przed wojną organizacji. W Berisso w omawianym okresie odbywał się jeden występ sceniczny miesięcznie, czyli praktycznie zespół amatorski był stale czynny.

Wreszcie akcja odczytowa. W tym samym czasie wygłaszano w Berisso ok. 10 odczytów rocznie na różne tematy. Można więc powiedzieć, że kwitło tam polskie życie kulturalne.

Specjalną rolę w wychowaniu polskiej młodzieży w Berisso spełniało harcerstwo zorganizowane przez Mieczysława Brzezińskiego, kolejnego nauczyciela w polskiej szkole przy Towarzystwie. W roku 1935 utworzono najpierw zastęp, a potem drużynę, która wchodziła w skład komendy rejonowej ZHP w Buenos Aires. Razem z innymi drużynami-harcercze ci przodowali w różnych akcjach, jak np. „Tydzień Młodzieży — Święto Oszczędności”, wystawa z okazji zakończenia roku szkolnego, wreszcie urządzenie w 1939 r. obozu harcerskiego w Palo Blanco blisko Berisso.

Uzupełnieniem tej działalności było zorganizowanie klubów sportowych. W Berisso powstał w 1933 r. klub piłki nożnej „Gdynia”. W innych polskich towarzystwach działały też podobne zespoły: „Strzelec”, „Polonia” i inne. Odbywały się więc spotkania sportowe międzyorganizacyjne, a nawet z argentyńskimi klubami lokalnymi, będącymi na podobnym poziomie. Taki rytm pracy utrzymywał się do wybuchu II wojny światowej, oczywiście z różnym nasileniem i w zależności od zmieniających się nauczycieli, jak i miejscowych ochotników.

Wymienione powyżej formy działania w Towarzystwie Polskim w Berisso należą do przeszłości. Miejsce płatnych nauczycieli zajęli działacze społeczni, którzy tak w czasie wojny, jak i szczególnie po jej zakończeniu starali się nadal podtrzymać naukę języka polskiego i polski charakter organizacji. Między innymi zasługują tu na wymienienie Ferdynand Malec, prezes Towarzystwa w latach 1970-1972 i 1973-1975 oraz Waleria Wróblewska, która niezależnie od polskiej szkółki prowadziła przez wiele lat polski balet przy Towarzystwie, by w okresie bardzo trudnym przejąć po swoim ojcu prezesurę organizacji za rok 1980-1981.

Jeśli chodzi o polskie szkolnictwo w Berisso, to niezależnie od wymienionych wyżej przyczyn nie może już być mowy o normalnej szkole. Ustał całkowicie napływ nowych i ciągle zmieniających się emigrantów nie znających języka hiszpańskiego, a polskie dzieci urodzone w Argentynie poszły do miejscowej szkoły hiszpańskiej. Emigracja przeradza się w Polonię. W tej sytuacji jedynie sobotnie lekcje języka polskiego, zwane szumnie polską szkółką, stanowiły namiastkę tego, co było dawniej, i to mimo wielkiego poświęcenia tak ze strony dzieci, jak i samorodnych społecznych nauczycieli. Gwałtownie malała liczba dzieci, aż wreszcie przestała działać i ta skromna placówka. Berisso jest zbyt daleko od Buenos Aires, aby stamtąd otrzymać konkretniejszą pomoc ze strony Polskiej Macierzy Szkolnej, też borykającej się z wielkimi trudnościami.

Brak nowej emigracji, wymieranie pokolenia osiadłego w Berisso w okresie międzywojennym, zubożenie na sprawy polskie, doprowadza nieuchronnie do kryzysu organizacji. Siedziba Towarzystwa pustoszeje i tylko od czasu do czasu zbiera się tam coraz mniejsza i coraz starsza grupka, która jednak nie jest w stanie zająć się samą organizacją. Wysiłki jednostek nie znajdują szerszego echa i Towarzystwu grozi po prostu likwidacja.

I oto w tej krytycznej sytuacji następuje zasadnicza zmiana. Jej oznaką było przybycie na Sejmik Związku Polaków w 1981 r. delegacji Związku Polaków w Berisso, w skład której obok Walerii Wróblewskiej wchodził Jan Gotowski, nowy prezes organizacji, i Hugo Garcia, nowy jej sekretarz. Pojawiła się więc nowa ekipa kierownicza. Wrócili do Towarzystwa członkowie, którzy przez wiele lat nie interesowali się życiem organizacyjnym oraz przybyli nowi, którzy nie należeli poprzednio do Towarzystwa. Teraz w ciągu zaledwie dwu lat zmienili oni zupełnie obraz i atmosferę tej organizacji oraz widoki na przyszłość.

Dokonujące się zmiany najlepiej chyba określił obecny prezes Towarzystwa, Jan Gotowski, który w rozmowie ze mną przyznał, że zdecydował się na przyjęcie tej trudnej funkcji „zmuszony” przez swoje wnuczki — nie dzieci, a wnuczki — które z wielkim entuzjazmem tańczą polskie tańce ludowe. Sam prezes — w wieku ok. 50 lat — nie jest emigrantem, a urodził się w Argentynie i przeszedł przez polską szkołę działającą przy Towarzystwie i przez polskie harcerstwo. Jego ojciec był prezesem organizacji w kadencji 1944/1945. Wnuczki, o których mowa, to są już prawnuczki polskiego emigranta. Tak to utrzymuje się o odradza polska grupa etniczna w Berisso.

Jan Gotowski nie jest oczywiście sam. Pod jego kierownictwem stworzono silny, 19-osobowy Zarząd, złożony w znacznej części z młodzieży. Specjalna grupa młodzieżowa liczy ponad 20 członków. Zorganizowano bardzo liczny zespół taneczny (od dzieci 4-letnich do młodzieży 22-letniej), dochodzący do 60 osób. Prowadzi go Patrycja Okołatowicz, córka powojennych emigrantów urodzona w Berisso. Ten tak liczny balet, wyposażony już w odpowiednie stroje ludowe, popisuje się nie tylko w siedzibie Towarzystwa, ale występuje gościnnie w lokalach innych organizacji polskich i instytucji miejscowych, a nawet może się pochwalić debiutem w teatrze „Opera” w La Plata, stolicy prowincji Buenos Aires.

Przy entuzjastycznym udziale młodych, którzy nie czekają na zaproszenie, a sami wykonują potrzebne prace, nie szcędząc czasu i wysiłku, przystąpiono do stopniowej przebudowy starego domu Towarzystwa. Dokonano na tym odcinku bardzo wiele. Obok widocznego dorobku materialnego ważne jest popularyzowanie polskości w miejscowym społeczeństwie. Jest rzeczą naturalną, że każda emigracja skazana jest na rozpięnięcie się w społeczeństwie miejscowym, tracąc swą odrębność; jest to tylko kwestia czasu. Nic też dziwnego, że i polska emigracja podlega temu procesowi. Są jednak bardzo ciekawe wyjątki, gdzie w mieszanych małżeństwach górę bierze strona polska. Przykładem tego stanu w Berisso mogą być dwaj sekretarze Towarzystwa Polskiego ożenieni z Polkami. Nie tylko przyprowadzają do polskiej organizacji swoje dzieci, ale osobiście angażują się do konkretnej pracy organizacyjnej i biorą w niej udział z wielkim entuzjazmem i poświęceniem. Jednym z nich jest Luis Sack (pochodzenia niemieckiego), sekretarz Towarzystwa w 1976 r. drugim wymieniony już poprzednio Hugo Garcia, sekretarz przez dwie kadencje (1981-1983).

Dalszym, bardzo ważnym i prawie zasadniczym krokiem świadczącym o odrodzeniu się polskiego ducha jest uruchomienie przy Towarzystwie polskiej szkółki. Dzięki akcji Zarządu i współpracy Polskiej Macierzy Szkolnej z Buenos Aires około 30 dzieci i osób starszych będzie miało możliwość korzystania z nauki języka polskiego już od połowy czerwca 1983 r. Lekcje podjęła się prowadzić p. Helena Okołatowiczowa, dobrze znana ze swej pracy na koloniach letnich PMSz w górach prowincji Cordoba. Oczywiście, mieszka ona w Berisso.

Wydaje mi się, że opisane wyżej osiągnięcia: stworzenie mocnego zarządu,

przeróbki w siedzibie Towarzystwa, liczny zespół taneczny i wreszcie wznowienie nauczania języka polskiego to godne uczczenie 70-letniego jubileuszu i rozpoczęcie nowego etapu w życiu w Berisso.

5. WSPÓŁPRACA Z DUSZPASTERSTWEM POLSKIM

W Argentynie istnieje Polska Misja Katolicka, która ma się zająć obsługą duszpasterską polskiej grupy etnicznej. Możliwości tej instytucji są bardzo ograniczone tak z powodu niewystarczającej liczby księży pracujących wyłącznie dla Polaków, jak i wielkiego rozrzucenia parafian, skutkiem czego większość Polaków nie bierze udziału w polskich nabożeństwach, a tylko kilka kościołów i kaplic polskich w rejonie Buenos Aires spełnia swoje zadanie, obejmując zresztą tylko część naszej emigracji.

Jeżeli chodzi o Berisso, to w okresie wielkiego nasilenia emigracji zarobkowej i napływu dużej liczby Polaków, którzy tak ze względu na tradycję, jak i nieznamość języka hiszpańskiego uznawali jedynie kościół „polski” — przyjeżdżali tam polscy księża z rejonu Buenos Aires i odprawiali nabożeństwa w miejscowym kościele.

Polski kapłan zawsze odgrywał znaczącą rolę w życiu społecznym Polonii argentyńskiej, szczególnie w momentach ważnych. I tak np. ks. Franciszek Wilczek przewodniczył 23 VIII 1914 r. na zebraniu ogólnym, zwołanym w celu zajęcia przez Polaków w Berisso stanowiska w sprawie wybuchu I wojny światowej. Pierwsza uroczystość patriotyczna — obchód rocznicy 3 Maja w 1918 r. — odbyła się przy czynnym udziale ks. Piotra Kordy, mieszkającego w sąsiedniej miejscowości Ensanada. Poświęcenia Domu Towarzystwa dokonał ks. Władysław Zakrzewski z Buenos Aires, a „Głos Polski” z kwietnia 1938 r. zawiadamia o rekolekcjach prowadzonych w Berisso przez późniejszego rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. Aleksandra Michalika. Systematycznie były odprawiane polskie nabożeństwa raz w miesiącu. Po II wojnie światowej kilku księży polskich starało się podtrzymać tę tradycję, ale trudności były coraz większe i coraz mniejsza liczba wiernych biorących udział w nabożeństwach. W rezultacie społeczność polska w Berisso pozbawiona jest dziś stałej polskiej opieki duszpasterskiej. Jednym z wyrazów katolickiego oblicza Towarzystwa jest liczny udział w tradycyjnej dorocznej pielgrzymce polskiej do argentyńskiego sanktuarium maryjnego w Lujan w grudniu każdego roku. W czasie takiej pielgrzymki w 1982 r. w jednej z krypt w podziemiach bazyliki — oddanej dla społeczności polskiej — umieszczony został obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który obok Matki Boskiej Ostrobramskiej stanowi polskie sanktuarium maryjne w Argentynie.

6. WSPÓŁPRACA Z INNYMI ORGANIZACJAMI POLONIJNYMI

Towarzystwo Polskie w Berisso zawsze szukało kontaktu z organizacjami polonijnymi w Buenos Aires. Współpraca ta przybrała formę konkretną z chwilą powstania federacji towarzystw polskich, zwanej Związkiem Polaków w Argentynie. Wśród 35 organizacji związkowych Berisso figuruje na pierwszym miejscu, zgodnie z datą jego powstania. Zawsze też cieszyło się uznaniem i wielkim poważaniem właśnie z tego powodu. Kroniki Towarzystwa zaświadczają, że Berisso brało żywy udział w pracach Związku. Prezes i sekretarz Towarzystwa są automatycznie członkami Rady Nadzorczej Związku, organu nadrzędnego, wybieranego na okres 1 roku i zbierającego się co kwartał. Zgodnie ze statutem Związku Polaków towarzystwa prowincjonalne mogą upoważnić członka innej organizacji związkowej do występowania na zebraniach Rady w imieniu prezesa i sekretarza. Pełniłem taką zastępczą funkcję z ramienia organizacji w Berisso w latach 1973-1980. Delegaci Towarzystwa biorą udział w dorocznych zjazdach towarzystw polskich, zwanych popularnie sejmikami Związku.

Oczywiście, Towarzystwo w Berisso uczestniczy we wszystkich manifestacjach narodowych, organizowanych przez Związek Polaków. Jednym słowem Berisso stanowi część składową — i to bardzo istotną — całej zorganizowanej społeczności polskiej w Argentynie i podziela jej stanowisko w sprawach zasadniczych. Gdy w przeszłości działały teatry amatorskie, to odbywały się częste występy gościnne w „bratnich organizacjach”, jak się nawzajem określano. Ta sama wymiana odnosiła się także do międzynarodowych rozgrywek sportowych. Na odcinku oświatowym poszczególne szkoły rywalizowały między sobą, a gdy już nie było regularnej nauki, sobotnie szkółki działały — i nadal działają — w ramach Polskiej Macierzy Szkolnej, powstałej po II wojnie światowej. Dzieci polskie w Berisso wyjeżdżają także na kolonie wakacyjne PMSz w „La Gracia”, w górach prowincji Cordoba, około 800 km od Buenos Aires.

7. WSPÓLDZIAŁANIE ZE SPOŁECZEŃSTWEM LOKALNYM

Związek Polaków w Berisso, podobnie jak wszystkie polskie organizacje w Argentynie, działa dwutorowo. Jako polska grupa etniczna wchodzi w skład Związku Polaków, będącego na podstawie dekretu państwowego centralą organizacji polskich w tym kraju. Jednocześnie podlega miejscowym przepisom prawnym prowincji Buenos Aires jako towarzystwo mające osobowość prawną. Zazaczyłem już poprzednio, że zmiana struktury organizacyjnej dokonała się w 1935 r. Od tego czasu Towarzystwo Polskie w Berisso utraciło swój dotychczasowy charakter na pół prywatny, wyłącznie polski, a zostało podporządkowane prawu o stowarzyszeniach. Trzeba powiedzieć, że ingerencja

władz w życie organizacji była i jest raczej symboliczna. Rozumie się, że władze mogą wkroczyć na wypadek stwierdzenia czy nawet podejrzenia o działalność antypaństwową. Wypadku takiego nie było i Związek Polaków w Berisso cieszy się jak najlepszą opinią tak u władz, jak i wśród miejscowego społeczeństwa.

Berisso jest — jak na stosunki argentyńskie — miastem wyjątkowym. Większość mieszkańców tego kraju to Hiszpanie i Włosi oraz ich potomkowie. Natomiast Berisso bardzo odbiega od hiszpańsko-włoskiego monopolu. Jest tu mieszanina wszelkich narodowości, a nawet ras. Według statystyk w Berisso mieszkają przedstawiciele 22 narodowości.

Żyją oni, a przynajmniej do niedawna żyli, w swego rodzaju gettach etnicznych. Z upływem czasu, w miarę stopniowego ustawiania — od ponad 30 lat — nowej emigracji, wymierania starych emigrantów, kurczą się i zacierają odrębności narodowe. Młode pokolenie, wychowane już w jednolitej szkole, staje się praktycznie wyłącznie argentyńskie i coraz mniej posługuje się językiem swych przodków, a często wcale go nie zna. Następuje nieunikniona i szybka asymilacja. Odbija się to oczywiście na funkcjonowaniu organizacji narodowościowych. Przykładem może być Związek Polaków w Berisso. W tej sytuacji należy zastanowić się nad powodami, które skłoniły władze argentyńskie do zmiany polityki w stosunku do roli i znaczenia emigrantów w życiu tego kraju. Faktem jest, że w pewnym momencie zwrócono uwagę na wartości, jakie wniosły do kultury tego kraju różne grupy etniczne osiedlające się w Argentynie i że w interesie tworzącego się narodu argentyńskiego leży, aby ta różnorodność nie zaginęła. Jest ona zresztą niegroźna dla hiszpańsko-włoskiej większości. Zamiast więc zupełnej obojętności, a czasem nawet niechęci, przyszło zainteresowanie i nadanie tej zmianie stempla oficjalnego. Od niepamiętnych czasów obchodzono „Dzień Imigranta”, wystawiano pomniki dla biednego i bosego emigranta, pisano artykuły i wygłaszano przemówienia. I na tym się kończyło. Zmiana nastąpiła na przełomie 1978/1979 r.

Dekretem rządu z 24 I 1979 r. ustanowiono 4 IX każdego roku „Dia nacional del inmigrante”, zaś rząd prowincji Buenos Aires już w 1978 r. ogłosił Berisso „Stolicą imigranta”.

Ten „Dzień” trwa praktycznie cały miesiąc. Na ten czas Berisso przybiera odświętny wygląd. Każda reprezentacja narodowa stara się pokazać z jak najlepszej strony. Wystawy sklepowe pełne są oryginalnych strojów ludowych, wyrobów sztuki ludowej, fotografii współczesnych i historycznych. Odbywają się popisy taneczne zespołów ludowych, wybór „królowej imigranta” i tym podobne atrakcje. Prasa miejscowa pełna jest artykułów o tematyce emigracyjnej. Do tego dochodzi kronika radiowa i telewizyjna. Kulminacyjnym momentem jest defilada wszystkich grup narodowościowych, częściowo w strojach ludowych, przed oficjalną trybuną zapełnioną przedstawicielami władz, starszyków-emigrantów, delegacji organizacji biorących udział w tych obchodach.

Pierwsza defilada tego rodzaju odbyła się w Berisso w 1978 r. Byłem tam

obecny (na trybunie honorowej) jako jeden z delegatów Związku Polaków w Argentynie. Naprawdę było to wielkie święto, w którym rywalizowały poszczególne zespoły. A było co podziwiać, bowiem przed trybuną przechodziły kolorowe tłumy ze sztandarami, niektóre z własnymi orkiestrami i baletami. Naliczyliśmy 14 reprezentacji, które podaję w porządku alfabetycznym: Albańczycy, Arabowie, Białorusini, Bułgarzy, Czesi, Grecy, Hiszpanie, Jugosłowianie, Litwini, Ormianie, Polacy, Słowacy, Ukraińcy i Włosi. Pochód zamykały różne organizacje miejscowe (argentyńskie) na znak solidarności z tym wielonarodowym tłumem miasta Berisso. Nic dziwnego, że miejscowe władze zwracały się do poszczególnych organizacji, zapraszając je do udziału w przygotowaniu tych uroczystości. Mimo więc krytycznej sytuacji Związku Polaków w Berisso w 1978 r. organizacja nasza nie zawiodła pokładanych w niej nadziei, tym bardziej że zarząd miasta wybrał p. Walerię Wróblewską, sekretarkę Związku, jako oficjalną reprezentantkę wszystkich grup narodowych. Było to wymowne wyróżnienie Polaków.

W roku 1979 zorganizowano w Berisso „La asociacion de entidades extranjerias” celem „szerzenia ducha jedności między różnymi narodowościami i podtrzymania żywego płomienia ich tradycji”. Instytucja ta wydaje — przy współpracy miasta Berisso — specjalną coroczną jednodniówkę „Fiesta provincial del inmigrante”, zawierającą bardzo różnorodny i ciekawy materiał związany z tym właśnie zagadnieniem. Stowarzyszenie to składa się z delegatów poszczególnych grup narodowych i pracuje praktycznie cały rok, żeby należycie przygotować nie tyle „Dzień”, ile „Miesiąc imigranta”. Rozmawiałem z polską reprezentantką w tym międzynarodowym zespole, która bardzo poważnie traktuje swoją misję i w ten sposób pomaga zarządowi Towarzystwa Polskiego w jego pracy.

Nie ulega wątpliwości, że udział Polaków w „Dniu Imigranta” stał się jedną z przyczyn odrodzenia życia organizacyjnego Związku Polaków w Berisso.

8. KILKA SŁÓW O LUDZIACH

Starłem się dotąd poruszyć różne tematy związane z życiem Polaków w Berisso, ich dorobkiem i trudnościami na jakie napotykała i nadal musi pokonywać organizacja polska w tym kraju. Nie chciałbym jednak, żeby moje obserwacje były tylko zestawieniem dat, wydarzeń i suchym ich opisem. Siedemdziesiąt lat zorganizowanego życia polonijnego — to dzieło kilku pokoleń: To rezultat entuzjazmu, wysiłku, pracy i niepowodzeń wielu, bardzo wielu ludzi. Właśnie ludzi, którzy przechodzą do anonimatu, chociaż w pewnych okresach stanowili duszę polskiej zbiorowości emigracyjnej. To organizatorzy, prezesi, członkowie zarządów, nauczyciele i wszelkiego rodzaju działacze społeczni. Postaram się nakreślić sylwetki kilku osób, które działając w Berisso, pozostawiły trwały ślad swej pracy.

Wymieniłem już nazwisko Michała Szelałowskiego jako jednego z założycieli Towarzystwa Demokratycznego w 1890 r. Wprawdzie nie mieszkał on w Berisso, ale osiedlony w La Plata jako jeden z fundatorów tej stolicy prowincji Buenos Aires miał wielki wpływ na powstanie organizacji polskiej w Berisso i był z nią związany do końca swego życia — do 1935 r. Michałowi Szelałowskiemu zawdzięcza swoje powstanie kolonia polska w Misiones. Gdy w roku 1897 transport emigrantów z Małopolski Wschodniej udający się do Stanów Zjednoczonych został zatrzymany w porcie w Hamburgu wobec pewnych przeszkód w wyjeździe do Stanów, agenci przedsiębiorstwa żeglugowego za poradą jednego ze swych urzędników (Polaka) wysłali tę grupę do Argentyny. W Buenos Aires Dyrekcja Emigracji była zupełnie bezradna, gdyż nie znajdowała miejsca dla tych nieoczekiwanych przybyszów. Starania w prowincji Buenos Aires czy Cordoba nie dały pożądanego rezultatu. Wtedy Michał Szelałowski porozumiał się z gubernatorem prowincji Misiones, Juan Jose Lanussem, z którym był w przyjaźni, i zorganizował transport do Misiones i założenie kolonii polskich na tamtejszym terenie. Szelałowski współpracował stale z organizacjami polskimi, a Towarzystwo Polskie w Berisso przyznało mu tytuł prezesa honorowego. Pięciu jego synów, wszyscy z wykształceniem wyższym, w różny sposób współdziałało z organizacjami polskimi. Najwyższe jednak stanowiska polityczne i znaczenie osiągnął jego wnuk, dr Miguel Szelałowski, który był burmistrzem (intendente) miasta La Plata, a potem wiceministrem spraw wewnętrznych w rządzie centralnym w Buenos Aires za prezydentury gen. Lanusse (do 1973 r.). W roku ubiegłym miasto La Plata obchodziło setną rocznicę swego powstania (19 XI 1882 r.) i z tej okazji napisanie historii tego stulecia powierzono właśnie dr Szelałowskiemu.

Dr M. Szelałowski jest członkiem Instytutu Kulturalnego Argentyńsko-Polskiego i zawsze bierze czynny udział w polskich manifestacjach czy obchodach w Buenos Aires. Mieszkając w La Plata, współpracuje z Towarzystwem Polskim w Berisso, które już w 1933 r. nadało mu członkostwo honorowe.

Wybitniejszym przedstawicielem społeczeństwa polskiego z Berisso jest dr Horacio Alberto Urbański, dyrektor szpitala i były burmistrz (intendente) miasta. Ze względu na swe obowiązki zawodowe nie udziela się czynnie w życiu organizacyjnym, niemniej jednak podkreśla swoją łączność z kolonią polską, a w jednodniówce „Fiesta Provincial del Immigrante” zamieszcza swoje prace literackie.

Tak dr Szelałowski, jak i dr Urbański mają wielkie zasługi dla sprawy polskiej na tym terenie, ale działają przede wszystkim w społeczeństwie argentyńskim. Teraz chciałbym się zająć emigrantem polskim mieszkającym w Berisso, który swoją pracą i swoim dorobkiem literackim przekroczył ramy lokalne i stał się wyrazicielem przeżyć i losów Polaka rzuconego na obcą, chociaż gościnną ziemię argentyńską. Jest nim Florian Czarnyszewicz.

Florian Czarnyszewicz, urodzony w roku 1900 za Berezyną na Białorusi

w polskim zaścianku szlacheckim, zmuszony był opuścić swoją ziemię rodzinną i przybył do Argentyny w 1924 r. Podobnie jak tysiące emigrantów z tego okresu, musiał dostosować się do miejscowych warunków i z braku innych możliwości został wreszcie robotnikiem rzeźni w Berisso. W tym czasie wykorzystywano robotników w sposób nieludzki i poniżający. Ogromnie ciężka i ponad jego wątłe siły praca zrujnowała mu zdrowie. Jediną formą obrony i ucieczką przed przygniatającą atmosferą była łączność z organizacją polską w Berisso. Brał też w niej czynny udział jako sekretarz, korespondent „Głosu Polskiego”, a nawet dwukrotnie prezes (1946/47 i 1948/49) Związku Polaków w Berisso.

I oto w tak ciężkich warunkach budzi się u Czarnyszewicza talent pisarski. Nigdy nie chodził do polskiej szkoły, ukończył czwartą klasę rosyjskiego „gorodskowo ucziliszcza”. Znajomość polskiej pisowni zawdzięczał domorosłym nauczycielom tajnych polskich szkółek. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę miejsce jego urodzenia i epokę, w jakiej przeżył swe młode lata.

Trudno jest zrozumieć duszę emigranta komuś, kto nigdy nie był zmuszony opuścić kraju rodzinnego. Rozdwojenie, jakie przeżywa między przeszłością, nieważne bogatą czy biedną, a życiem w nowym kraju w zupełnie innych warunkach, zależne jest od charakteru danej osoby. Bardzo nieliczne są też jednostki, które dają trwałe świadectwo swoich przeżyć w formie książki. Nie chodzi tu o pamiętnik w ścisłym tego słowa znaczeniu, a o fikcję literacką opartą na własnych przeżyciach. Taki właśnie jest dorobek pisarski Floriana Czarnyszewicza.

Owoce nostalgii i wieloletnich przemyśleń jest pierwsza książka Czarnyszewicza *Nadberezyńcy*. Wydaje mi się, że sam tytuł mówi za siebie. Jest to 600-stronicowa historia życia polskich zaścianków w rejonie rzeki Berezyny. Akcja książki toczy się pod koniec I wojny światowej, rosyjskiej wojny domowej i w krótkotrwałym okresie „państwka bobrujskiego” korpusu gen. Dowborza-Muśnickiego. Wreszcie cios traktatu ryskiego pozostawiającego miliony „Nadberezyńców” poza granicami Rzeczypospolitej. Książka ukazała się w Buenos Aires w 1942 r. staraniem Circulo Argentino Polonia Libre z przedmową prof. dra Wacława Radeckiego.

Dalszym ciągiem *Nadberezyńców* jest *Wicik Żywica*, książka wydana przez samego autora po pokonaniu ogromnych trudności finansowych w Buenos Aires w 1953 r. Serdeczną i entuzjastyczną przedmowę do tej książki napisał Melchior Wańkowicz, pochodzący także z nad Berezyny, a jako motto powieści wydrukowano: „Nie kijem i nożem, ale myśleniem chrześcijańskim i sercem czystym”. Odnosi się to do zasad współżycia ludności polskiej i białoruskiej szczególnie po tragicznych doświadczeniach tamtych lat.

Od tych nostalgicznym tematów przechodzi Czarnyszewicz do opisywania twardej rzeczywistości emigracyjnego życia w Argentynie. Tak powstają *Losy Pasierbów*, wydane przez paryską firmę wydawniczą „Libella”. Jest to opis przeżytych krzywd i upokorzeń tak w kraju, jak i na emigracji. Przecież ta

ukochana i wymarżona Ojczyzna, o którą walczyli z taką wiarą i przekonaniem, okazała się w pewnym momencie macochą. Drugą macochą jest kraj nowego osiedlenia. Nowy przybysz, nie znający języka i nie mający żadnego oparcia, zdany był od samego początku na samowolę różnych agencji, które dysponowały tą „siłą roboczą” według swoich planów i zapotrzebowań. Dla zdobycia pracy rozbiły się rodziny, często czasowo, a nieraz na zawsze. Robotników wysyłano do żniw w okresie zbiorów lub do pracy na terenach bezludnych, w warunkach prymitywnych, gdzie nie było żadnej opieki lekarskiej i prawnej. Pracownik był praktycznie niewolnikiem doznającym krzywd i upokorzeń przy każdej okazji. w tej sytuacji najcięższa nawet praca w rzeźni w Berisso wydawała się ratunkiem. Można bowiem było przynajmniej mieszkać z rodziną i mieć kontakt z rodakami. Takie właśnie przeżycia były udziałem Czarnyszewicza, zanim osiadł na stałe w Berisso. I trzeba podziwiać siłę charakteru, że w takich warunkach zachował on pogodę ducha i wiarę w człowieka. Swoją postawą oddziaływał także na członków polskiej organizacji w okresach trudnych. Dlatego też Polacy w Berisso wspominają Floriana Czarnyszewicza ze szczególnym uznaniem.

Ze względu na astmę, jakiej nabawił się w Berisso, Czarnyszewicz przeszedł na wcześniejszą emeryturę i dla zmiany klimatu przeniósł się w góry prowincji Cordoba. Tam w Carlos Paz wybudował domek, w którym mieszkał z żoną i córką aż do swej śmierci 18 VIII 1964 r. Już w Carlos Paz napisał powieść *Chłopcy z Nowoszysek*, stanowiącą nawrót do czasów swej młodości. Książka ta ukazała się w Londynie staraniem Polskiej Fundacji Kulturalnej z początkiem roku 1964.

Wydaje mi się, że obraz Związku Polaków w Berisso byłby niekompletny, gdybym nie poświęcił kilku uwag przyszłości tej zasłużonej placówki polskiej w Argentynie. A przyszłość zależy przede wszystkim od ludzi.

Gdy w styczniu 1982 r. udałem się do Berisso w celu przestudiowania dokumentów dotyczących początków i rozwoju organizacji, miałem okazję spotkać się z nowymi członkami Zarządu. Oprócz znanych mi już poprzednio działacze poznałem nowych społeczników, którzy całkowicie odbiegają od typowej sylwetki emigranta. Nie są to bowiem emigranci, a wnukowie i wnuczki starych działaczy polskich. Nie wszyscy nawet mówią po polsku, ale uważają się za członków polskiej społeczności w Berisso. Większość z nich ukończyła studia wyższe. Obok robotników są tam nauczyciele, lekarze, inżynierowie, farmaceuci, a nawet oficerowie policji prowincjonalnej. Mimo że na co dzień posługują się językiem hiszpańskim, nie jest im obojętne dziedzictwo, jakie otrzymali i jakie chcą zachować. w nieco innych formach niż ich dziadowie i ojcowie mają wolę podtrzymania swojej odrębności etnicznej, polskiej kultury i polskiej tradycji. Dlatego też zdecydowali się czynnie zająć Towarzystwem Polskim w Berisso.

POLISH SOCIETY IN BERISSO, ARGENTINA (1913-1983)

Summary

The article presents the origin, development and activity of the Polish Society in one of Argentine cities. Simultaneously, certain problems typical of all Polish immigrant organizations come out.

In the Inter-war period, Poles were very stubborn and finally successful in obtaining their own centre of Polish education and cultural life. After the war, old Polish organizations suffered from a very serious crisis which they managed to overcome in the early 1980s. They revived in a new form and started to perform entirely new kind of work (Polish folklore, theatre, education). Their revival was influenced to a large extent by the official government policy of multiculturalism.